Nr. 39. Kraków, Piątek dnia 31 Marca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. L. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“
wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	2 50
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 20

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Nowy gwałt moskiewski.

Kiedy pojawił się w dzienniku rządowym rosyjskim ukaz carski, zaprowadzający na uniwersytecie warszawskim katedrę literatury polskiej, wyraziliśmy wówczas zdanie, że ukaz ten napisany był dla Europy, ażeby blichtrem poszanowania praw narodowych zbałamucić europejską opinię i pod jej osłoną persekwować dalej cele rosyjskie.

Ukaz niewszedł jeszcze w życie i nie tak prędko będzie wykonany dla pewnej zasadniczej kwestyi — jak donoszą warszawskie „Nowiny“; o wprowadzenie zresztą ukazu w życie nieszło wcale Moskwie, dość, że go ogłosiła w dzienniku rządowym i roztelegrafowała po Europie. Innem natomiast rozporządzeniem obdarzyła Moskwa katolickie społeczeństwo polskie zostające pod jej zaborem. Oto co piszą z Warszawy do rosyjskiego dziennika „Strana“:

„*Warszawska zwierzchność naukowa zaprowadziła stary kalendarz do zakładów naukowych Królestwa.*

„Całe życie publiczne, sfery cywilne, sądownictwo, koła przemysłowe i handlowe stosują się do nowego kalendarza, jedne tylko zakłady naukowe zmuszone są stosować się do starego stylu. Łatwo pojąć, jaki chaos ztąd wyniknie. Uczącej się młodzieży pod groźbą surowych kar nie wolno obchodzić świąt wielkanocnych razem z całym krajem, wraz z krewnymi i znajomymi, lecz wtedy, gdy w kraju niema żadnego święta, gdy w kościołach niema żadnego nabożeństwa, jeżeli przypadkiem święta nie schodzą się według obydwóch kalendarzy. Że zaś w Polsce każde święto nietylko ma znaczenie religijne, lecz także i rodzinne, to łatwo wyobrazić sobie przykre położenie młodzieży szkolnej! Rezultatem takiego bezmyślnego rozporządzenia musi być koniecznie pojawienie się świąt „podziemnych“ — obchodzenie najważniejszych uroczystości kościelnych w największej tajemnicy. Jest to jeszcze najlepszy w danym razie rezultat. Byłoby daleko gorzej, gdyby ucząca się młodzież jawnie naruszała rozporządzenie władzy szkolnej, i przez to ściągnęła na siebie szereg prześladowań i kar surowych.“

Tak pisze dziennik rosyjski, osądzając snać powyższe rozporządzenie ze stanowiska sprawiedliwości a nie ze stanowiska systematu polityki moskiewskiej, której cała istota polega na tępieniu i zagładzie wszelkich w skład wielkiego imperium wchodzących części, o ile takowe indywidualnością swoją wyróżniają się od ogólnej azyatyckiej potwornej masy.

Zabór polityczny Polski, czyli obalenie słabego jej rządu i owładnięcie ziem wchodzących w państwowy skład Rzeczypospolitej Polskiej, niebył dostatecznym dla tego systematu, zwłaszcza, że naród Polski niewydobywszy ze siebie przed swym zgonem politycznym całej siły organicznej rządowej na zewnątrz i niestargawszy jej w walce z potrójnym najazdem, zachował ją niemal w całości w swem łonie, a w skutek tego, owa siła i to tchnienie boże, które ją powołało do indywidualnego życia i misyi dziejowej, osiadły niejako na dnie naszej społeczności, zamknęły się z nami w trumnie grobowej, grożąc ciągle potencyi moskiewskiej nowem życiem i zmartwychwstaniem. Doprowadza więc Moskwa swój systemat polityczny do ostatecznych konsekwencyj, sięga zbrodniczą ręką w głąb naszego organizmu, by stargać w nim wszystkie żywotne, nawet najświętsze włókna.

Atoli na tem właśnie polu — na polu uczuć wiary i wykołysanej na jej łonie rodziny polskiej, napotka szakala polityka moskiewska najsilniejszy opór, którego nieprzełamią prowadzący dziś główny rej w zarządzie Królestwa panowie Apuchtin, (dyrektor wychowania publicznego w Warszawie). archirej p. Leoncyusz i naczelnik żandarmów Orzewski — tak, jak go nieprzełamali Milutyn i Czerkawski po roku 1863.

Rozchodzi się tylko o to, by owe uczucia, w które dzisiaj Moskwa godzi, nie ulatywały z naszego organizmu wentylami dobrowolnej filozoficznej abdykacyi, lecz przeciwnie zapaliły się w jeden wielki płomień narodowej ofiary, która pokrzepi nasze siły, doda hartu duszy i zgotuje nam ostateczne zwycięztwo.

Listy z Włoch.

I.

„Każda droga wiedzie do Rzymu,“ — orzeka stare francuskie przysłowie, we wszystkich znane i powtarzane językach. Nie wiem, o ile sprawdza się ono geograficznie, boć ani we Francyi, podróżując z Paryża naprzemian do Bordeaux lub Marsylii, ani w Polsce naszej, przejeżdżając z Krakowa do Mogilan lub odleglejszej Szczawnicy, ze Lwowa do Kulikowa i tp., nie wypadło mi nigdy skierować drogi mej na Wieczne, nadtybrzańskie miasto. To pewna wszakże, iż wątpliwe co najmniej pod względem topograficznym, jest ono ściśle prawdziwem w stosunkach czy sprawach publicystyki i dziennikarstwa: pismo wszelkie, poważniejszych rozmiarów i treści, bądź polityczne z natury swej, bądź artystyczne, naukowe czy literackie, skoro zaspokoić chce czytelników i siebie, musi mniej lub więcej zaprzątać się Rzymem, gościć w nim od czasu do czasu, sięgać do starej jego a niewyczerpanej skarbnicy, jego kwestye i zagadnienia poruszać. Włoski korespondent wszelkiego podobnego pisma, kędybykolwiek dla interesu czy zdrowia osiadł na rozkosznym Italskim półwyspie, choćby w dzikich ustroniach Abruzzów, nad lazurową zatoką starej Partenopy, u drżących podnóży Wezuwiusza, lub w malowniczych Sycylii pustkowiach, obowiązany też często duchem, myślą, a i ciałem nawet zaglądać do starożytnej całego chrześciaństwa, nowej Italii stolicy, pisać z niej i o niej, pod grozą bezwarunkowej niedostateczności: tu, w istocie i koniecznie wszelka droga na Rzym i do Rzymu prowadzi!

W głębokiem też i praktycznem tej prawdy poczuciu, rozpoczynając żądany przez Was, Szanowny Redaktorze, pochlebny dla mnie z pismem Waszem stosunek, zamykając też Wam gwoli i sobie, tem wstępnem słówkiem zwykłe dziennikarzom czy korespondentom ich prolegomena, coś nakształt spotykanego w dawnych oracyach i kazaniach *compliment au roi*, — śpiesze wejść od razu *in medias res*, w głąb czy rdzeń kwestyi... Zamierzam bowiem w niniejszych do Was listach pisać Wam tylko o Rzymie, jego pierwszej i najważniejszej sprawie, która pod jakimkolwiek imieniem kwestyi papiezkiej, rzymskiej, religijnej czy klerykalnej, stanowiąc niechybnie pierwszy i najtrudniejszy problem, trudność, kłopot zjednoczonych Włoch, nie przestaje też być w gruncie jednem z nierozstrzygniętych dotychczas, a wagi i doniosłości niezmiernej, zagadnień Europy. Niezbyt dawno jeszcze i krew lała się o nie, i brzmiały niem wszystkie polityczne mownice parlamentarnego świata, i głosowały o nie ludy, i rozprawiały gabinety, i rozjątrzyły je pierwszorzędne publicystów, prawników, dyplomatów umysły, i co niewątpliwie znaczącem jest, charakterystycznem, bawawiły się niem, w postaci figlarnej łamigłówki, salony, kawiarnie, i ulicznicy Paryża, naprzód, a potem reszty Europy... Następnie przycichło nieco to wszystko, a pamiętny świeżych jeszcze wypadków i cokolwiek głębiej świadom rzeczy, każdy wie, że gdyby nie powszechna niemal niespodzianka Sedanu, pogromu Francyi, pożarów i ofiar Paryża, krwawego odwetu Wersalu i idących za tem wypadków, — dzień 20 września 1870 roku, zajęcie Rzymu i stanowczy upadek doczesnego panowania stolicy Apostolskiej nie byłby tak cicho, spokojnie, i prawie niespostrzeżenie minął. Krom mniej lub więcej gromadnych katolickich pielgrzymek, mniej lub więcej głównych „klerykalnych“ demonstracyj, poważnych zawsze protestów ze strony Papieża i biskupów, niezawsze zaś poważnych, często niepomiarkowanych w treści i formie wykrzykników dziennikarstwa, świat bez owych uprzednio wspomnionych a pochłaniających wszelką uwagę, wypadków, widziałby był i słyszał bezwątpienia inne i fakta i głosy, które ostatecznie, nie zmieniając może z gruntu obecnej postaci rzeczy, znaczneby jej zdaniem mojem modyfikacye i zawady przyniosły. Nie wspominając już o innych wypadkach, ludziach i krajach, o wyrosłym np. na krwawych wawrzynach zwycięztwa, a kto wie, o ile w nadziei i widoku ich przedsięwziętym kulturkampfie, o żelaznym kanclerzu, zbliżającym się dziś, jak mówią złośliwie, do Kanossy, co, zdaniem naszem, które wyłożymy następnie, co innego nieco oznacza, — któż nie przypuści, że sam Napoleon III., podówczas jeniec w Wilhelmshöhe, piszący jednocześnie dwa listy do Piusa IX. z ubolewaniem, iż się dzieło przewrotności stało, i do Wiktora Emanuela z powinszowaniem, że się chlubnie spełniło to, czego on pragnął oddawna, inaczejby był co do zajęcia Rzymu z Paryża lub St. Cloud i mówił i działał...

---

6) **BOHDAN ZALESKI.**

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy).

Kto go znał, ten się już na ziemi dotknął czary przeczystej rozkoszy, ten już ma przeczucie tego, czem być może duch niebiański. Ciemna chmurka przemknęła raz tylko między mną a nim wtedy, gdy on uległ wpływowi Towiańskiego... Inaczej, zawsze mnie ku sobie powoływał, wabił najmilszemi wierszami, listami, lubił moją obecność, nawet w chwilach uroczystych, w chwilach, gdy tworzył swoje arcydzieła. Czasami przez miesiące całe ani rymu jednego nie skreślił, ale duch jego nie próżnował nigdy; on bez pióra w ręku obmyślał swoje poemata, a dokończywszy ich w głowie, całość przelewał na papier. Widywałem go pochmurnym, zamyślonym, małomownym w owej pamiętnej epoce, gdy pisał „Pana Tadeusza“. Czasem kładłem mu rękę na sercu, mówiąc: Tadeuszek kręci się tutaj... nieprawdaż? On odpowiadał anielskim swym uśmiechem i milczał dalej. Niezapomniane to dla mnie czasy! każda chwila z Adamem przeżyta jest dla mnie wspomnieniem Edenu. A co to było za szlachetne koleżeństwo w jego duszy! jak on się cieszył powodzeniem każdego z swoich braci, młodszych wiekiem lub talentem! Jak on zmuszał Odyńca do wydania jednocześnie z „Giaurem“ Byronowskiego „Korsarza“, jak wysoko podnosił ten przekład, który byłby niewątpiliwie najświetniejszem tłumaczeniem wielkiego albiońskiego wieszcza w naszym języku, gdyby sie Adam nie był wdał w odtworzenie „Giaura“. Giaura bowiem nie nazwę nigdy tłumaczeniem; z umysłu nazywam to dzieło odtworzeniem, bo potrzeba być geniuszem, aby tak oddać myśli wielkiego wieszcza, jak je oddał Adam, a więcej powiem nawet, w wielu ustępach ten co odtwarzał, prześcignął tego, co tworzył!“

Tu Bohdan powstał z fotelu, i wolno chodząc po salonie, deklamował niektóre ustępy z nieśmiertelnego poematu*).

*) *Kilka godzin u Bohdana Zaleskiego w Villepreux* przez Anielę Tripplin. „Kłosy“ r. 1881. Nr. 823, str. 215.

W roku 1842, Bohdan i Józef Zalescy wybrali się w pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Było to wykonanie dawno uczynionego ślubu. W podróży spotkali sie z pielgrzymującym także do grobu Chrystusa księdzem Ignacym Hołowińskim, późniejszym znamienitym arcybiskupem Mohilewskim.

Wrażenie miejscowości odznaczonych pobytem Jezusa Chrystusa, ukoiło boleść serca, wzmocniło duszę Bohdana i pobudziło ją do nowej twórczości.

Pamiątką jego pobytu w Ziemi Swiętej jest poemat biblijny p. t. „Przenajświętsza Rodzina.“ Wspomniany ks. Hołowiński, znakomity także autor, stawiał ten utwór po nad wszystkie epopeje, które za treść mają życie Jezusa Chrystusa. Władysław Nehring powiada, że do najwyższych szczytów sięgnał Zaleski w tym poemacie o wielkiej myśli i potędze słowa, — J. Bartoszewicz zaś nazywa go perłą poezyi. Jakkolwiek żywioł epiczny ustępuje w nim pierwszeństwa lirycznemu uczuciu, jest ono tu przecież właściwie użytem, poeta opiewa bowiem Chrystusa dziecię odnalezione przez Maryę Matkę Bożą i św. Józefa pomiędzy doktorami w kościele i życie wiejskie, rodzinne. Ton więc sielankowej prostoty nie razi, odpowiada zaś w zupełności narodowemu u nas wyobrażeniu o Chrystusie dziecięciu, w kolendach w podobny sposób sławionemu. Kolendowa forma poematu stanowi nietylko jego oryginalność, ale i piękność zarazem, piękność niezwykłą, nienaśladowaną a swojską. Wykończony artystycznie we wszystkich szczegółach, poemat o Przenajświętszej Rodzinie wdziękiem swoim zachwycać będzie po wszystkie czasy tak prostaczków jak znawców piękna. Ma on w sobie tąż samą wzniosłą prostotę, jaką podziwiamy w obrazie Rafaela, przedstawiającym Przenajświętszą Rodzinę.

Po powrocie z Ziemi Świętej zaprzyjaźnili się obadwaj Zalescy z księdzem Florjanem Topolnickim, z zakonu kapucyńskiego, który właśnie dopiero co powrócił z Indii. Był on misyonarzem w Indyach, gdzie wiele dusz dla Chrystusa pozyskał. Ścisły stosunek przyjaźni z świątobliwym zakonnikiem był dla nich pożytecznym i miłym. Zgon zaś ks. Topolnickiego, którego zdrowie zachwianem zostało w podróżach apostolskich, pełnych trudu i niebezpieczeństwa, był powodem głębokiego żalu.

Życie prowadzili jak dawniej, w pracy,

Bądź co bądź, powtarzam, iż wobec klęsk Paryża i Francyi, tryumfów Berlina i Niemiec Włochy i Europa przeszły przed kwestyą papiezką czy rzymską bez wielkich wstrząśnień i niepokojów do porządku dziennego. Lecz czy porządek ten dzienny, wedle wyrażenia parlamentarnego, ostatecznie porządny jest, stanowczy, rozstrzygający na długą przyszłość?... Z jednej strony, dokonane zajęcia Rzymu, jako korona czy dopełnienie dzieła zjednoczenia Italii, głosy plebiscytu, uspokojenie mniej lub więcej szczere, czy obojętność Europy, wobec protestów papiezkich, demonstracyj klerykalnych, uznanie ze strony wszystkich gabinetów i rządów Europy, ustalenie i uregulowanie stosunków dyplomatycznych, świeże a uroczyste przyjęcie króla i królowej Włoch przez cesarską parę i rodzinę w Wiedniu, w odmiennych niegdyś bądź co bądź warunkach odbyte względem Wiktora Emanuela, dzieło wewnętrznych ulepszeń i reform we Włoszech w dziedzinie politycznej, społecznej, administracyjnej i finansowej, dość jędrnie i skutecznie prowadzone przez ministerya wybierane kolejno z lewicy, — wszystko to przemawiałoby na korzyść stanowczego już unormowania powyższej sprawy, stwierdzając ostateczne rozstrzygnienie rzymskiej kwestyi.

Lecz z drugiej znów strony, to pewna, iż pomimo to wszystko pomimo coraz liczniejsze i szczersze tu głosy, przyklaskujące obecnemu stanowi rzeczy, pomimo poważniejsze z rokiem niemal każdym i stalsze stanowisko Italii w drużynie państw i ludów Europy, pomimo coraz żywsze i serdeczniejsze przywiązanie zjednoczonych Włochów do sabaudzkiej dynastyi, usprawiedliwione nieposzlakowaną prawością i zacnością jej członków, jej rzetelnem a najściślejszem poszanowaniem konstytucyi, jej wzorowym patryotyzmem i nierzadkiemi cnót prawdziwie chrześciańskich i królewskich objawy, przywiązanie stwierdzone uznaniem otwartem ze strony samychże republikanów, byle nie anarchicznych warchołów, — są pewne, niewątpliwe jeszcze symptomy zdradzające jawnie chwiejność i niepewność stanu rzeczy, niemało groźne dla baczniejszego umysłu.

Zaznaczając to, nie myślimy zgoła o takich luźnych wypadkach, jak meetingi przeciw ustawie o rękojmiach Papiestwa, klerykalne lub anti-klerykalne demonstracye, jak nawet gorszące i opłakania godne sceny, jakie miały miejsce w Rzymie z powodu przeniesienia zwłok ś. p. Piusa IX. Sądząc rzeczy takie i wypadki bezstronnie, zwłaszcza ten ostatni, należy przyznać, że ogół zdrowej opinii we Włoszech, na któren liczyć i oglądać się można, bezwarunkowo naganił je i potępił, o ile były zuchwałym, nawet świętokradczym wybrykiem przeciw powszechnemu, ludzkiemu już, jeśli nie religijnemu poczuciu czci, i poszanowania należnych zwłokom Papieża, starca, człowieka; że następnie, obie strony coś tu sobie do wyrzucenia mieć mogą. Rząd, iż jakby to był mógł i powinien uczynić, nie zapobiegł zgorszeniu i wybrykom tym ze wszech miar niegodnym. Watykan, iż zbyt stronniczo chciał wyzyskać na korzyść swą, wypada bądź co bądź luźny, sprawiony przez garstkę niesforną, wichrzącą, której nie braknie nigdzie, tam zwłaszcza, kędy nie ustaje rozdraźnienie, jątrzone ciągłym protestem, dobrowolnem zamknięciem się nawet w kościelnych obchodach i uroczystościach, usuwaniem od nich ludu, do głębi bądź co bądź tradycyjnie religijnego, a pomimo wszelkie pozory i deklamacye nieraz przeciwne, głęboko cierpiącego nad tym rozbratem Kościoła i Państwa, religijnych i patryotycznych uczuć i stosunków. Jest tu w gruncie a w czynie to, co logika zwie w rozumowaniu „błędnem kołem.“ Uwaga polityczna gabinetów Europy i samychże włoskich mężów stanu lub dyplomacyi, może na czas jakiś zapomnieć pozornie, lub przynajmniej patrzeć obojętnie na „Papieża-więźnia,“ — lecz ludy Europy, a tembardziej Italii, nie oswoiły się w gruncie dotychczas i nie oswoją tak łatwo z tym stanem rzeczy; dobrowolne, według jednych, przymusowe według drugich, zamknięcie się Papieża w Watykanie, brak ze strony jego uznania dla uznanego powszechnie królestwa włoskiego, brak całkowity harmonii i stosunków, tak pożądanych, powtarzam, dla przeważnej a głęboko wierzącej większości Włochów, owszem jawna niezgoda, odzywająca się w protestacyach Watykanu i Papieża, uznającego się głośno „w pozycyi nie do zniesienia,“ *sub hostili dominatione* (pod wrogiem panowaniem), w głosach zapowiadających bądź z daleka bądź z blizka wyjazd czy ucieczkę Leona XIII, w gromach spadających na rząd i naród, nie tylko w dawnych a nie cofniętych klątwach z góry, lecz wrzawliwych częstokroć a niepomiarkowanych deklamacyach, tak zw. klerykalnych pism i osobistości; z drugiej znów strony uznane i wyznane przez samychże włoskich mężów stanu, nie podejrzanych zgoła o klerykalne sympatye, jak np. Bonghi, kolejne odchrześcianienie prawodawstwa, duch wręcz przeciwny Kościołowi i samejże religii, wkradający się i krzewiący coraz bardziej w sferach rządu, ustawodawstwa, administracyi, publicystyki, — wszystko to społem, oddalając i uchylając niemal myśl czy nadzieję blizkiego porozumienia, *modus vivendi*, przyprawia kraj tak świeżo jeszcze ukonstytuowany, tak potrzebujący wytężyć całą działalność swą i uwagę, użyć sił wszystkich ku dziełu utrwalenia własnego o anormalną zgoła i bądź co bądź groźną pozycyę. Dowodem tego najlepszym, dla baczniejszego umysłu, ciągły, chroniczny rzekłbym stan obawy, jaki cechuje tak wewnętrzne jak zewnętrzne stosunki i działania Italii. Sprawa tunetańska np. ileż to krwi napsuła zbytnio i psuje dotychczas dyplomatom i mężom stanu tutejszym; a co więcej, bać się faktów innemi jeszcze względami tłumaczyć daje, dość jednego niemiłego słowa Bismarka, jak to ostatnie o mniemanym wzroście ducha i zasad republikańskich we Włoszech, o chwiejności na przyszłość czy małej liczbie osób panującej tu dynastyi, — słowo powiedziane podobno, w skutek osobistych niechęci dla p. Depretisa, pomówionego o dawne a niedoszłe zamiary przymierzy, aby wszystkie niemal organa opinii publicznej, jak „trąba głosu ogromnego,“ ozwały się echem powszechnego alarmu. Czytając niektóre poważne zkądinąd, pisma te i głosy, widziały już Papieża wraz ze św. kollegium osiadłego w Tyrolu lub Fuldzie, otoczonego wszechmocną opieką żelaznego księcia i sędziwego cesarza Niemiec, a bodaj czy nie układającego się, jak niegdyś Stefan II. z Pepinem królem Franków o ruinę nowego państwa Longobardów, albo jak Leon III. z Karolem W. urządzającego nowe święte rzymsko-niemieckie Cesarstwo! Oto co do zewnętrznej grozy, co do niebezpieczeństw i obaw wewnętrznych, w gruncie bez porównania poważniejszych i bliższych, posłuchajmy co stwierdzają samiż publicyści i politycy włoscy, z obozu jawnie patryotycznego, anti-watykańskiego, lecz nie anti-religijnego bynajmniej. Papiestwo, powiada jeden z nich, autor ciekawej, świeżo wydanej rozprawy p. t.: „*Le pretese Papali e l'Italia.*“ „Papieztwo usiłuje wszelkiemi środkami obalić naszą organizacyę polityczną;“ Państwo wiedzieć powinno, że jeśli nie będzie czuwać skrzętnie i stać pilnie na straży intercsów swoich, może, oprócz napaści, narazić się na szwank ciężki, na niebezpieczną ranę. Niebezpieczeństwo to niedalekiem jest Włoch, nie tkwi też w samym tylko Watykanie, lecz pośród nas, w masach ludu, które cokolwiekądź pisała demokracya w kwestyi rzymskiej, pozostają dotychczas w całkowitej niemal nieświadomości. Ze spraw wszystkich, jakie wrą w okół nas, ta jest główna i najważniejsza. Czego się lękać możemy ze strony Francyi? Naród ma za sobą i w sobie głos serca, a głos ten, w godzinie grozy, jeśliby kiedy wybić miała, wskaże nam drogę, jaką przedsięwziąć powinniśmy... Lecz skoro nie oświecimy warstw wiejskich, które, wedle słusznej uwagi mówcy z Cahors, stanowią siłę narodu, a temsamem już zasługują na wszelką z naszej strony troskliwość; skoro więc nie oświecimy ich w kwestyi, w której przymusowo i gwałtem wielką gra rolę religia, możemy się bardzo groźnie, a może bez możności naprawy, zetknąć z przekonaniami ludowemi! potrzeba znaleźć się w centrach małych, w jednej z mnogich gmin wiejskich, aby ujrzeć i ręką niejako dotknąć prawdy, którą tu wyznajemy, nie łudząc się zgoła, ile tam ufności, ile ślepej wiary w słowie plebana, a nawet jakiegokolwiek księdza!... Ufność ta niezmiernie chlubna, pożyteczna, obowiązkowa względem prawego kapłana, jakże zgubnie szkodliwą jest i niebezpieczną, jeśli się pokłada we wszelkiej, niegodnej nawet postaci, która mieniac się ministrem Jezusa Chrystusa, wszelkiemi sposoby usiłuje obałamucić publiczną opinię i z gorliwością, godniejszą lepszej sprawy, do wierzenia podaje, iż żywotność religii polega na doczesnem panowaniu Papieża, i wzywa wiernych, aby modlitwą i czynem pomagali do jej przywrócenia. Masy wiejskie nie umieją rozróżnić pomiedzy religią a przesądem. Owoż gdy tłum ten, dlatego, że nieświadomy, że ślepą wiarą przyjmuje naukę, iż religia ojców jego narażona jest na zgubę, gdyż Papież stracił posiadanie Rzymu, iż wina tej zguby ciężv jedynie na uzurpacyi dokonanej przez Wiktora-Emanuela, nie dziw, iż jednocześnie uczy się nienawiści dla rządu i zwątpienia co do wszystkich jego zamiarów i czynności. Tak masy stają się łatwo potężną bronią w rękach klerykalizmu, który wiedzie ich do napaści przeciw państwu, zapewniającemu im byt, honor, swobodę!“ *X. Y. Z.*

Dokończenie nastąpi.

Siły militarne Niemiec i Austro-Węgier przeciw Rosyi.

II.

W drugim artykule przechodzi autor do ściślejszych już działań wojennych na opisanej przez siebie szachownicy wojennej.

Grożąca Niemcom równocześnie od Francyi wojna może zniewolić wojska niemieckie do działania przeciw Rosyi najprzód odpornie. — Francya, która od roku 1870 bardzo wiele działała, aby przez uzupełnienie swoich sieci kolejowych przyspieszyć koncentracyą armii, może wcześniej stanąć na linii bojowej, jest zatem groźniejszym nieprzyjacielem. Główna siła niemiecka musi się więc zwrócić najprzód przeciw Francyi, podczas gdy druga, słabsza armia, wystąpi na wschodnich granicach przeciw koncentrującemu się tam nieprzyjacielowi. Wojska dla tej armii dostarczą oprócz tamtejszych korpusów prowincyonalnych (I, V, VI) także landwera i rezerwy uzupełniające i t. d. — Do obrony połączonej z ruchami zaczepnemi znajdzie ta armia czy też oddziały armii w fortecach Poznaniu i Królewcu wielkie dobrze przygotowane punkta oparcia. Wojska te mogą tutaj długo trzymać na wodzy nawet większe siły, dopóki po odniesieniu korzyści nad Francyą nie będą mogły być w te strony większe siły skierowane.

Jedyną odsłoniętą dzielnicą będzie Szląsk i dlatego też Rosya oprócz korpusów użytych pod Królewcem i Poznaniem tudzież pod Toruniem i Gdańskiem usiłować będzie niewątpliwie, by za pomocą trzeciej armii dostać się przez Wrocław ruchem łukowym do Berlina. Zważając jednak na powolną mobilizacyę w Rosyi, tudzież na czas strawiony na marszach i na złą intendenturę zeszłoby na to, co najmniej $1\frac{1}{2}$ miesiąca a do tego czasu mogą koleje żelazne sprowadzić z nad Renu pomoc a nadto zwołałoby się pod broń wszystkich do ostatniego landwerzystów.

Pominąwszy to jednak, trzeba przedewszystkiem wziąć Austryą w rachubę. — Górny-Szląsk osłonięty jest przez armię austryacką ustawioną pod Krakowem i Przemyślem, tej armii nie może Rosya w swoim pochodzie pominąć bez owładnięcia Galicyi. Takiej zaś siły, któraby wystarczyła do pobicia głównej armii austryackiej w jej silnych pozycyach, do wyparcia jej za Karpaty, trzymania tamże na wodzy i maszerowania do Szląska w obliczę skoncentrowanej między fortecami armii niemieckiej — takiej siły nie zdoła Rosya nigdy zebrać będąc nadomiar zniewoloną pozostawić załogi w Petersburgu, w Warszawie; nie mogąc nadto ogołocić z sił wojskowych Kaukazu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy.)

Kreśląc przeglądowo dzieje bezkrólewia i pierwszych dwu lat panowania Stan. Augusta, pominął autor wiele bardzo ważnych szczegółów, jak między innemi, że familii udało się przekupić najprzód Kajerlinga a potem Repnina, posłów moskiewskich, którzy też patrząc na niejedno przez szpary, dozwolili wbrew otrzymanym z Petersburga instrukcyom rozmaite powprowadzać ulepszenia; że mimo to Repnin zażądał w czasie sejmu koronacyjnego dla dyssydentów i dyzunitów częściowego równouprawnienia z katolikami, lecz że wniesiony przez prymasa Łubieńskiego w tej mierze projekt wywołał niesłychane wzburzenie, co zmusiło króla do cofnięcia tegoż; że król pruski pouczony przez jenerała Mokronowskiego, wysłannika stronnictwa hetmańskiego, o prawdziwem znaczeniu zmian dokonanych w czasie kezkrólewia, zaczął zręcznie wyświecać carowej niebezpieczne dla niej samej i innych sasiadów dążenia Czartoryskich i nowego króla i skłaniać ją do przywrócenia w Polsce dawnego stanu rzeczy; że Stan August powodując się radami Repnina, braci swych i tak zwanych przyjaciół, jak np. łowczy koronny Branicki, wywołał sam oziembienie swych stosunków z wujami a to właśnie w chwili, gdy carowa z większym, niż dotąd naciskiem, wystąpiła w sprawie niekatolików; że opozycya korzystając z tych zatargów króla z wujami, szykowała się do walki zaciętej, zwłaszcza gdy bezwzględne postępowanie Moskali dostarczyło jej stronników i że w miarę zbliżania się sejmu piętrzyły się coraz więcej trudności. Nie wspowniawszy zaś, chociażby nawiasowo tylko, o tych i mnogich innych równie ważnych szczegółach, cechujących owoczesne położenie, występuje ni ztąd ni z owąd przeciw Czartoryskim z piorunującym zarzutem, że uzyskawszy tak ważne stanowisko, na którem mogli z czasem wzmocnić Polskę przez zupełne wewnętrzne odrodzenie pod opieką Moskwy a nawet kiedyś wyzwolić ją z pod wpływu tejże; że odważywszy się już na wiele, nie śmieli stawić czoła ścigającej ich niepopularności, nie umieli wytrwać w bezwzględnej uległości dla carowej, odrzucili(?) przymierze zaczepno-odporne, i zaledwie poczuli się

---

w modlitwie, — coraz atoli częściej sprawa publiczna powoływała ich do Paryża. Józef, który byłby rad bratu nieba przychylić i troszczył się o jego szczęście, — począł też Bohdana namawiać do ożenku. Życie rodzinne jest przeznaczeniem człowieka i źródłem dla niego rzeczywistego tu na ziemi szczęścia. Józef był już wdowcem. Dzieci mu powymierały, został tylko jeden syn w kraju. Wspomnienie domowych pociech dodawało argumentom jego siły. Gdy i Stefan Witwicki, którego powaga jako mędrca i bogobojnego człowieka była wielką, poparł słowa brata, Bohdan postanowił pójść za ich radą i zmienić stan kawalerski.

Bawiła wówczas w Paryżu panna Zofia Rosengardtowna *). Przybyła z Warszawy jeszcze w r. 1842, ażeby niepospolity talent muzyczny, jakim była obdarzona, wykształcić pod kierunkiem takiego ministra jak Fryderyk Szopen. Była ona ukochaną przez Klementynę Hoffmanową, pod opieką której zostawała w Paryżu. Śpiewak Rusałek poznał pannę Zofię i pozyskał jej wzajemność. Ślub odbył się 28 listopada 1846 r. Drużbą Bohdana był Stefan Witwicki.

*) Zofia Rosengardtowna urodziła się w Warszawie 12 maja 1824 z ojca Józefa i matki Józefy z domu Bańkowskiej.

Pierwsze kilka miesięcy po ślubie przebyli w Hyères i w Rzymie, Hyères małe miasteczko nad Śródziemnem morzem, słynie z pięknego położenia i łagodnego klimatu. Bohdan często w niem przebywał przyjeżdżajac w odwiedziny do pani Felicyi Iwanowskiej, siostry Józefa Zaleskiego i jej córki Dyonizy Poniatowskiej. Z powodu braterstwa z Józefem i one zaliczyły Bohdana do swojej rodziny, i miały dla niego siostrzane dusze *). Wielkiego wykształcenia i charakteru, zaznajomiwszy się z Bohdanem jeszcze na Ukrainie, dochowały mu jak Józef Zaleski aż do zgonu uczucia przyjaźni i rodzinnego przywiązania, biorąc w jego losach serdeczny opiekuńczy udział. Im to więc przedstawił w Hyères młodą swą małżonkę, jak smutek bowiem tak i wesele wszystko było wzajemnie podzielone, przez te dwie rodziny idealnie w jedną połączone.

*) Pani Felicya Iwanowska, zmarła przed kilku laty, znaną jest jako autorka powieści dla młodzieży pisanych na tle Pisma świętego. Każda powieść przedstawia w zastosowaniu jedną z nauk i prawd ewanielicznych. Wyborne to dzieło siostry Józefa Zaleskiego, wyszło w Krakowie. Dwie jej córki były także autorkami. Młodsza Konstancya hr. Rzewuska, już także zmarła, wydała: *Wspomnienie z młodości od 1830 do 1850 przez K. Nehemara. Wspomnienie pierwsze Sylwia.* 2 tomy (Lwów 1874). Starsza zmarła w Hyères Dyoniza Poniatowska była publicystą, historykiem i pisarzem religijnym i filozoficznym. Umysł rozległy i głęboki, wielkiej nauki, wydała wiele pism polemicznych i moralnych bezimiennie, wiele pozostawiła w rękopiśmie. Z dzieł jej drukowanych, przypominamy sobie dwa dzieła: *Luttes des peuples Léchites contre les Ouraliens*, Paris 1874, 2 tomy. Praca znakomita, według teoryi etnograficznej Duchińskiego napisana, — i *Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny.* Odłamek z dziejów Lechii, 1 tom, Paryż 1875. Dzieło to ze stanowiska katolickiego napisane, odznacza się jak i inne dzieła Dyonizy Poniatowskiej głębokiemi spostrzeżeniami na Polskę, Ruś, Litwę, Czechy i wybłyskami myśli genialnej.

Domek naszego piewcy w Fontainebleau ożywił się od chwili, gdy weszła doń gospodyni; życie płynęło w nim mniej tęskno i pustelniczo, fizyonomia jego weselszą się stała.

Bohdanowa była kobieta wyższego moralnego nastroju, wykształcona i sprawie Ojczyzny całą duszą oddana, — znalazł więc w niej poeta żonę która go rozumiała, jego dążenia podzielała i natchnień poetyckich nie studziła. Sama była artystką muzyczką, — umiała więc do duszy artysty-poety przemawiać. W samotnych godzinach fortepian odzywał się czarowną muzyką. Odegrywaniem ulubionych mężowi kompozycyi Szopena sprowadzała pogodę na jego czoło. Praktyczna, przytem zapobiegliwa, prowadziła wybornie skromne emigranckie gospodarstwo. Zapewnić umiała domownikom potrzebne wygody przy oszczędzaniu grosza. Bohdan był z nią szczęśliwy, o ile można być szczęśliwym, gdy Ojczyzna w niewoli. Józef Zaleski zamieszkał przy kochającem się stadle, pomagał w gospodarstwie, piastował przybywające dzieci, czuły, kochający opiekun dla wszystkich, sam wzajemnie kochany i pielęgnowany, prawdziwy patryarcha rodziny.

(Dokończenie nastąpi).

w siłach i rząd trochę wzmocnili, chcieli to przeciw niej wyzyskać i samoistną prowadzić politykę zagraniczną w złudnej nadziei przeciągnienia tem całego narodu do siebie i że, gdy w końcu carowa ujęła się za dyssydentami i zażądała ich równouprawnienia a z tego powodu powstał krzyk między szlachtą przyzwyczajoną do nietolerancyi, dali się *niebacznie* uwieść temu krzykowi, uwierzyli w głębokość i szczerość jej uczuć religijnych, złączyli się z nią i wystąpili przeciw Moskwie, która odpłacając się im w gorzki sposób, przerzuciła się do przeciwnego im stronnictwa, odroczyła sprawę dyssydentów a za to spowodowała uchylenie większej części ustaw z bezkrólewia i rozwiązanie konfederacyi.

Tak zawyrokował autor z trójnoga o postępowaniu Czartoryskich w czasie sejmu 1766 r., przyczem wytknął im w dodatku, że odstrychnęli się od króla, który chciał wytrwać na raz obranej drodze. Czytając tę ostrą filipikę przeciw nim, utwierdziłem się bardziej jeszcze w przekonaniu, że p. Bobrzyński obeznał się nader powierzchownie i niedokładnie z dziejami panowania Stan. Augusta, że zatem sądy jego o wydarzeniach i ludziach tej epoki są bez wszelkiej podstawy, ponieważ nie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy, którego kompletnie nie ma. I w tym wypadku miasto zbadać wprzód prawdziwe położenie kraju i wszystkie w nim stosunki a oraz jak daleko sięgała możność i władza Czartoryskich, powaśnionych z królem, który nie zważając na zbawienne rady księcia kanclerza litewskiego, sam główny dał do tego powód; miasto rozważyć spokojnie i wytrawnie wszelkie trudności, na jakie natrafiało żądane przez Moskwę równouprawnienie dyssydentów i dyzunitów nietylko u przeciwników króla i familii, ale nawet w ich własnem stronnictwie; miasto uwzględnić, że tu nie szło o samą tolerancyą, która istniała u nas i wtedy, skoro nie prześladowano inaczej wierzących w sposób zwykły w innych krajach a tylko ścieśniono ich prawa polityczne, lecz o zupełną wolność sumienia i całkowite przyznanie im praw równych z katolikami; otóż miasto trzeźwo ocenić, co wobec dawnych stosunków było w owej chwili możliwem, a co bezwarunkowo przechodziło władzę króla i wujów jego, wiedzących zresztą, że opozycya wystąpi w pokaźnej liczbie na sejmie do zaciętej walki, — obarczył Czartoryskich streszczonemi powyżej zarzutami, w których z jednej strony przyznał im stanowisko wszechwładne, jakiego nigdy nie zajmowali w rzeczywistości, a z drugiej zaliczył ich jednym zamachem pióra do rzędu ludzi niemających ani rozumu stanu, ani prawdziwego zmysłu politycznego, którzy porwawszy się do dzieła niezmiernej doniosłości, przelękli się w pół drogi sami swego przedsiewzięcia, z powodu krzyku szlachty i na dobitek byli tak niedorzeczni, że uwierzyli w szczerość i głębokość jej uczuć religijnych, chociaż zestarzawszy się na urzędach i w sprawach publicznych, powinni byli znać ją na wylot i jej usposobienia. Autor mniema błędnie, że równouprawnienie innowierców miało być okupem, którego Moskwa żądała od familii za pomoc im udzieloną do wzmocnienia rządu i że gdyby na sejmie stało się było zadość temu żądaniu, nie byłoby przyszło do uchylenia niektórych ustaw z bezkrólewia. Przypuszczenia podobne są bez wszelkiej podstawy, ponieważ uchylenia najważnielszej z tych ustaw ścieśniającej tak zwany głos wolny, *liberum veto*, kazała carowa Repninowi wskutek ponawianych przedstawień króla pruskiego domagać się kategorycznie i to wraz z równouprawnieniem innowierców. Uchwalenie zaś ustawy, ubezpieczającej głos wolny, przyspieszył sam Stan. August wniesieniem projektu o „porządku traktowania skarbowych materyj na sejmie“ i upieraniem się przy nimi gdyż opozycya, z którą posłowie moskiewsk, i pruski weszli w styczność, wystąpiła z swoim projektem ubezpieczenia głosu wolnego. Z tych samych powodów przyszło do rozwiązania konfederacyi, czego żądały stanowczo mnogie instrukcye sejmikowe. Gdyby autor był przejrzał rękopism l. 659 zbiorów naukowych książąt Czartoryskich, zawierający korespondencyę króla z ks. kanclerzem litewskim w r. 1765 i 1766, o którym wspominam na str. 23 I. tomu panowania Stan. Augusta, i wyjątki z protokułu konferencyi króla z ministeryum umieszczone w II tomie tego dzieła, str. 360—388, nie byłby w tak lekkomyślny sposób rzucał się na Czartoryskich za to, że nie mogli i nie chcieli być ślepemi narzędziami przewrotnej polityki Katarzyny II względem Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego. W środę d. 29 marca, jako w rocznicę rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego, odbył się w tutejszem Kole artystyczno-literackiem wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który śmiało zaliczyć możemy do najprzyjemniejszych, tak bowiem bogaty jego program, jak i wykonanie, złożyły się na piękną i prawdziwie artystyczną całość.

Wieczorek rozpoczął p. Rychter pełną wyrazu i uczucia deklamacyą wiersza Asnyka, poświęconego pamięci Słowackiego, poczem p. Zenoni oddeklamował z zapałem i należytem przejęciem się dwa ustępy z Kordyana z Violetą i na szczycie Montblanc. Następnie pp. Singer, Sandoz, kapelmistrz Patzke i Marx odegrali z wielką ścisłością i precyzyą cudownie piękny kwartet smyczkowy Beethovena, a liczne oklaski świadczyły wymownie o głębokiem wrażeniu, wywołanem tak pięknością samego dzieła, jak i wykonaniem grających. Dalszą część programu wypełniły 2 pieśni Wł. Żeleńskiego, odśpiewane z wielkiem uczuciem przez p. Fischera, oraz „Kołysanka“ Żeleńskiego i „Gawot“ Poppera, odegrane na wiolonczeli przez p. Sandoza przy akompaniamencie fortepianowym p. Wł. Żeleńskiego, niestrudzonego nigdy tam, gdzie chodzi o dodanie życia w kierunku rozwoju poczucia muzykalnego i o ułatwienie w wykonaniu celniejszych dzieł ukochanej przez niego całą duszą „muzyki“.

Wykonanie wszystkich numerów programu było bardzo staranne i prawie koncertowe, a toż samo artystyczne uczucie, które ożywiało każdego z wykonywujących artystów, znalazło swój wyraz we wrażeniu, jakie wywarło na słuchaczach, którzy nie szczędzili hucznych i szczerych oklasków. Na zakończenie zadeklamował jeszcze p. Zenoni wiersz p. Bronisława Brońca, poświęcony pamięci Słowackiego, poczem całe grono, jak zwykle, zasiadło do swobodnej pogadanki przy wspólnym stole, która przeciągnęła się blisko do północy.

„Niech żyje Polska, a cień Juliusza,
Niechaj jak żagiel nad jej łodzią wieje,
Na wiatrach natchnień Jego wielka dusza,
Unosi Polskę gdzie ludów nadzieje!...“

Rolnictwo, handel i przemysł.

We środę odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie *Banku dla krajów koronnych* pod przewodnictwem hr. Wodzickiego i w obecności 55 akcyonaryuszów, reprezentujących 1.389 głosów.

Sprawozdanie zarządu wykazuje, że instytucya ta już w pierwszym roku swojego istnienia przyczyniła się do pomyślniejszego rozwoju kredytu państwowego i trzymała się z dala od czysto spekulacyjnych transakcyj, dzięki czemu nawet w chwili ogólnego wstrząśnienia, jakiemu uległ targ pieniężny, zachowała nietknięty cały kapitał akcyjny i rezerwowy. Że zysk roczny jest mniejszym, niż się tego należało spodziewać po sprawozdaniu złożonem na nadzwyczajnem walnem zebraniu dnia d. 19 września 1881, należy przypisać tej okoliczności, iż w obliczeniu uwzględniono zmniejszenie się wartości efektów i udziałów konsorcyalnych, będących własnością towarzystwa, jakie się okazało w bilansie z pierwszych miesięcy r. 1882. Sprawozdanie wylicza następnie pojedyncze transakcye. Część zysku, jaki przyniosło konsorcyum budowy kolei budapeszteńsko-zemlińskiej, niemniej zyski przy budowie mostu na Sawie nie zostały wstawione do bilansu na rok 1882. Przy budowie kolei serbskiej, której podjęła się *Union générale* bank krajów koronnych brał udział z 30 procentem, przy czem złożył tytułem kaucyi 1,202.000 franków. Kaucya ta została należycie zabezpieczoną. Obecnie bank nie bierze już udziału w tym interesie.

Natomiast utworzył Bank wspólnie z bankiem dyskontowym paryskim i innemi zakładami paryskiemi nowe konsorcyum, celem objęcia budowy a następnie ruchu kolei serbskich, tudzież przeprowadzenia potrzebnej ku temu pożyczki. W tym celu został zawarty układ z serbskim ministrem skarbu, a układy względem ratyfikacyi tego układu są już w toku. Kwota ogólna, na jaką zaangażował się bank w różnych interesach spółkowych, wynosiła z końcem 1881 r. 11,187.000 zł. Obecnie wypłacono na to gotówką 5,152.000 zł. Sprawozdanie przechodząc następnie do bilansu nadmienia, że pomiędzy efektami, zostającemi w posiadaniu instytucyi, nie ma takich, których nagły spadek kursu mógłby narazić instytucyę na większe straty. W końcu nadmienia sprawozdanie, że *Union générale* figuruje obecnie w bilansie jako dłużnik z sumą 7,970.000 zł., na co jednak znajduje się zupełnie wystarczające bankowe pokrycie.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Zarządu, udzieliło jednogłośnie Radzie nadzorczej absolutoryum, przyjęło wniosek Rady nadzorczej co do podziału zysku. Czysty zysk wynosi 2,215.044 zł., z czego po potrąceniu zapłaconych 5 proc. kuponów, pozostaje nadwyżki 644.603 zł. Z nadwyżki tej uchwalono przelać 10 procent do funduszu rezerwowego, 10 procent przeznaczyć na tantiemy, resztę zaś wynoszącą 515.682 zł. wypłacić w dniu 1 lipca r. b., jako superdywidendę, po 2 fr. na każdy kwit interimistyczny. Dalej uchwalono 20.000 zł. na fundusz pensyjny dla urzędników i sług. Na wniosek francuzkiego akcyonaryusza Verneta, uchwalono odpisać z nadwyżki 75.656 zł. na konto inwentarza a resztę 38.826 zł. przenieść na nowy rachunek.

Przegląd polityczny.

W ks. moskiewski Włodzimierz opuścił już Wiedeń, udając się do Rzymu. „Fremdenblatt“ zaręcza, że w. ks. Włodzimierz nie miał żadnej misyi specyalnej i odwozi jedynie cierpiącą jeszcze małżonkę do Włoch, aby w łagodniejszym klimacie zupełnie do sił przyszła. Niektóre dzienniki utrzymują mimo to, że w. ks. Włodzimierz przywiózł własnoręczny list cara Franciszkowi Józefowi.

„Vorläufig wird abgerüstet“ — takim artykułem charakteryzuje augsburgska „Allgm. Ztg.“ obecne położenie, dowodząc, że sprzeczność interesów jest tak wielka, iż wojna z Rosyą da się tylko odroczyć ale nigdy usunąć, podobnie jak starcie między Niemcami a Francyą w r. 1870.

Wczoraj zebrało się w Krakowie wskutek wezwania posła p. Pawła Popiela, kilkunastu wyborców z kuryi większej własności powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego, wielickiego i wadowickiego. Poseł pan Paweł Popiel złożywszy krótkie, treściwe sprawozdanie z ubiegłej sesyi sejmowej, oświadczył zebranym, iż składa mandat do Sejmu krajowego i że w tym względzie wystosował już pismo do Marszałka Sejmu. Oświadczenie to zrobiło przykre wrażenie na zebranych i dał mu też wyraz przewodniczący zebraniu poseł p. Franciszek Paszkowski, jednak p. Popiel nie cofnął rezygnacyi, tłómacząc swoją decyzyę tem, że późny wiek i stan zdrowia, nie pozwalają mu nadal sprawować zaszczytnego mandatu, że korzystniejszem będzie dla sprawy, gdy ów mandat piastować będą ręce silniejsze — młodsze.

Składając mandat, wyłuszczył zarazem pan Popiel zasady, jakiemi kierował się w życiu publicznem, a zarazem dał szeroki pogląd na ubiegłe i bieżące stosunki polityczne. Ten pogląd, którego zebrani wysłuchali z zajęciem, miał cechę formalnego traktatu politycznego i całą treścią swoją odnosił się do obecnego położenia. Aczkolwiek z wieloma w tym poglądzie wyrażonemi zdaniami niemoglibyśmy się zgodzić, to jednak w ogóle całe wyznanie wiary i wskazówki ustępującego z areny publicznej posła, nacechowane były silnem przekonaniem, opartem na doświadczeniu i rzetelnym patryotyzmie.

Wczoraj odbył się wybór deputowanego do Rady państwa z okręgu mniejszej posiadłości Mościska-Przemyśl-Dobromil w miejsce zmarłego niedawno posła ś. p. Tyszkowskiego.

Kandydatów było dwóch: p. Antoni Tyszkowski i ks. kanonik Juzyczyński. Pan Tyszkowski otrzymał w Mościskach 111 głosów, w Dobromilu 176 głosów, w Przemyślu 116; kontrkandydat otrzymał w tychże powiatach 54, 35 i 67 głosów. Posłem tedy wybrany pan Antoni Tyszkowski.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych p. minister Pino przedłożył i uzasadnił projekt ustawy o budowie czesko-morawskiej kolei transwersalnej.

Do komisyi przemysłowej w miejsce dep. Abrahamowicza wybrano dep. Skarzewskiego. Na opróżnioną posadę przy trybunale państwowym zaproponowano następujące terno: Lienbacher, Chorinsky i adwokat Wiktor Fuchs.

Projekty rządowe o zbudowaniu drogi żelaznej w dolinie Krensthal i odnogi kolei Istryjskiej z Herpola do Tryestu, tudzież kilku odnóg kolei Podkarpackiej w pierwszem czytaniu przekazano komisyi kolejowej.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości i zatwierdzono zamknięcie rachunków z r. 1877 i jedenaste doroczne sprawozdanie komisyi kontrolującej długi publiczne.

W drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono bez dyskusyi ustawę o karaniu przestępstw przeciw ustawie o pomorze bydła; dalej, wśród powszechnego roztargnienia posłów żegnających się przed wakacyami świątecznemi, zatwierdzono międzynarodową konwencyę o tępieniu owadu niszczącego winnice *(phyloxera)*, nakoniec bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę ograniczenia egzekucyi na płace urzędników.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się 18 kwietnia.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła dnia 28 b. m. kredyt ośmiomilionowy na wydatki tunetańskie w drugim kwartale r. b. Prezes gabinetu Freycinet oświadczył przytem, że sytuacya w Egipcie jest tak dobrą, jak tego w ciągu krótkiego czasu od stłumienia powstania spodziewać się było można. Stan czynny wojsk zostanie wkrótce zredukowanym do 30.000.

KRONIKA.

Kraków 30 marca 1882.

Na pomnik Mickiewicza nadesłało Prezydyum król. stoł. m. Lwowa do rąk prezydenta miasta, jako przewodniczącego w komitecie budowy pomnika, książeczkę gal. kasy oszczędności, Nr. 35,368, na kwotę 435 zlr. 19 ct. z procentami, zakupioną z czystego dochodu koncertu, urządzonego dnia 25 listopada 1879 przez Czytelnię akademicką we Lwowie na cel pomnika Mickiewicza.

W piątek w sali redutowej odbędzie się koncert symfoniczny czterech orkiestr załogi krakowskiej. Program jest nader urozmaicony. Dochód z koncertu obrócony zostanie na stowarzyszenie czerwonogo krzyża. które ze wszech miar zasługuje na poparcie.

W Wielki poniedziałek odbędzie się w sali redutowej wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego. W programie znajdujemy następujące utwory: „Siedm słów Pana naszego na krzyżu, muzyka K. Mercadantego. Część pierwsza: chór z kwartetem solowym; solo na sopran z wiolonczelą; chór z kwartetem solowym; duet na tenor i baryton; chór solo na tenor; chór z kwartetem solowym.

W sali Sukiennic, zwanej Langierówką oglądać można pyszną ramę w renesansowym stylu — przeznaczoną dla „Hołdu pruskiego“. Ramę tę wykonał p. L. Bogacki w Krakowie.

Msza szyzmatycka. Z Sokala otrzymuje „Gaz. Narod.“ następujące doniesienie: Ciekawy fakt ilustrujący usposobienie naszych małomieszczan zaszedł dnia 25 b. m. w Krystynopolu. Oto ksiądz unita, przydzielony do konwentu OO. Bazylianów, odprawiał wczoraj mszę według rytuału szyzmatyckiego. Zgromadzeni mieszczanie już podczas ewangelii zaczęli wychodzić z kościoła, a gdy spostrzeżono brak dzwonienia, cała publiczność ostentacyjnie wyszła z kościoła.

Główne kopalnie naftowe naszego kraju — jak donosi „Gaz. lwow.“ — zwiedzili w tym miesiącu reprezentanci konsorcyum angielskiego, które powzięło zamiar nabyć niektóre z nich na własność. Do konsorcyum tego należeć mają pp. baron Overbeck, Tancred i Georges Adams z Londynu i J. Garden z Nowego Jorku. O ile nam wiadomo, rokowania dotychczasowe, w których brał udział także członek komitetu naftowego i sekretarz banku *Union* p. Majewski, nie wyszły jeszcze po za stadyum wstępnych informacyj.

Józef Pracki, znany w literaturze naszej jako tłomacz wielu powieści z niemieckiego języka, zmarł w Warszawie.

Wędrowne szkoły rzemiosł zakładane być mają w Królestwie polskiem po wsiach w celu rozwoju drobnego przemysłu włościan. Rząd, ze względu na korzyść, jaką szkoły takie przynieść mogą, zamierza popierać usiłowania osób prywatnych w tym kierunku.

W Warszawie ma być wprowadzony popularny wykład medycyny w roku przyszłym do wielu szkół miejskich. Odpowiednie rozporządzenie p. ministra oświaty, już wydanem zostało.

Godne naśladowania. Donoszą nam z Olkuskiego, iż włościanie tamtejsi tworzą między sobą towarzystwa ze wspólnym kapitałem, dla kupna lasów i innych gruntów w większej ilości. Tym sposobem znaczna część gruntów, które mogły przejść w ręce niemieckie, pozostaną w rękach włościan.

Budowa kolei Iwangrodzko-Dąbrowieckiej w Kongresówce rozpoczęła się już na dobre. Roboty wstrzymano tylko czasowo ze względów strategicznych do dalszej decyzyi rządu w dwu miejscach, mianowicie na przestrzeni od Iwangrodu (Demblina) do Garbatki i od Tomaszowa (rawskiego) do Opoczna na odnodze Koluszki-Bodzechów. Kolej, jak wiadomo, ma być wybudowaną w przeciągu lat trzech, poczynając od bieżącego roku.

Instytucya polska „Czci i chleba,“ na której czele stoi Bohdan Zaleski, skończyła 2go bm. 20sty rok istnienia swego. Dochody w r. 1881 wynosiły 28.310 franków, rozchody 18,340 fr. Fundusz żelazny wynosi 8,758 fr. Celem instytucyi jest wspieranie weteranów polskich przez regularne roczne pensye. Od r. 1862 wspierała instytucya tym sposobem 140 osób.

Ks. Paweł Schaff, wikary w Królewskiej Hucie, na Górnym Szląsku, zmarł dnia 16 b. m. Zmarły był tam jednym z najpopularniejszych—jednym z najbardziej miłowanych księży. Ludność miała w nim doradcę, obrońcę i pocieszyciela; wspierał i rozszerzał oświatę, a krzewił ją w najbardziej zagrożonej dzielnicy, bo na Górnym Szląsku; pisywał dla ludu książeczki i artykuły do pism religijnych.

Nowy fałsz. Korespondent poznański liberalnej *„Schlesische Ztg.“* w numerze *216* pisząc o mowie jenerała v. Stiehle, mówi o założeniu *Poznania przez niemieckich emigrantów w r. 1254.* Ten fałsz historyczny — pisze „Kurjer poznański“ — ma widocznie ten cel na oku, aby wykazać, że od 6ciu wieków już nas Niemcy cywilizują, a my im wdzięczni być nie chcemy. Zapomina korespondent *„Schl. Ztg.“*, że przed ośmiu z górą wiekami Polacy cywilizowali Niemców na Psiem polu i na innych miejscach.

Fenomen. W dniu 22 b. m. w Rudkach pod Szamotułami padł piorun i zabił na miejscu dwa konie, które bronowały na polu. Parobek został tylko ogłuszony.

Katedra prawa polskiego w Oxfordzie. Morfill specyalista literatury i historyi Słowian, rozpocznie w tym roku wykład rozwoju prawodawstwa polskiego. Katedra tego przedmiotu w ciągu r. b. założoną będzie w Oxfordzie. Prelegent na wstępie scharakteryzuje statut Wiślicki i ustawy Władysława Jagiełły.

W Kijowie na placu św. Zofji zapadła się w jednem miejscu ziemia i utworzyła otwór, prowadzący do podziemnej galeryi, o istnieniu której dotychchczas nie wiedziano. Obecnie prowadzone są roboty celem oczyszczenia owej galeryi.

Urzędnicy południowo-zachodnich kolei wyznania żydowskiego przemieszkujący w Kijowie, otrzymali w tych dniach rozkaz opuszczenia miasta.

„**Kijewlanin**“ pisze, że w tym tygodniu 150 rodzin żydowskich z Kijowa ma się przesiedlić do Ameryki.

W mennicy petersburgskiej wybić mają w roku bieżącym monety złotej na sumę około 34 milionów rubli.

W Kerczu na komorze morskiej zatrzymano okręt płynący pod flagą turecką, zamiast bowiem pomarańczy, jak o tem na komorze doniesiono, znajdowała się na pokładzie okrętu znaczna ilość dynamitu. Gdy sprawdzono z czego właściwie składał się ładunek, kapitan okrętu objaśnił celników, iż dynamit ten wiezie dla jednego z właścicieli ziemskich w Taganrogu i służyć ma do wysadzania w powietrze skał przy budowie jakiejś drogi. Statek zaaresztowano.

Maszyna zecerska. Na wystawie moskiewskiej ukazać się ma elektryczna maszyna zecerska wynalazku p. Nagórnego. Maszyna ta zastąpić ma w sposób zupełnie zadawalniający ręczną pracę zecerów.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z wieczorku cytrzystów mylnie podano Panna Emilia Bukowska, powinno być Panna Wiktorya Bukowska.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 30 marca. *Wiener allg. Ztg.* donosi z Warszawy, że tam publiczność obawia się ciągle wojny. Podróż W. Ks. Włodzimierza może tylko wpłynąć na jej odroczenie. W kołach przemysłowych i kupieckich panuje wielkie zakłopotanie.

Wiedeń 30 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę finansową na r. 1882, opatrzoną w sankcyę Monarchy, tudzież nominacyą dotychczasowego posła Hoyosa w Bukareszcie szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Dnia 27 b. m. uderzyło około 400 powstańców z rana o godzinie 5½ na forpoczty w Horowicy w pobliżu Czajnicy. Oddział wojskowy, nadbiegłszy z pomocą, pokonał powstańców, po gorącej walce, która trwała do godziny 3ciej z rana. Powstańcy stracili 7 poległych i 15 rannych.

Petersburg 29 marca. Wczoraj senat rządzący rozpatrywał przy drzwiach otwartych skargę kasacyjną adwokatów przysięgłych Spasowicza, Gerarda i Passowera, wniesioną w imieniu jenerała Mrowińskiego i radców stanu Teglewa i Fursowa przeciwko wyrokowi izby sądowej petersburskiej, na mocy którego skazani zostali: Mrowiński, Teglew i Fursow na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłanie na osiedlenie do gubernii archangelskiej, z zabronieniem oddalania się z miejsca zamieszkania w ciągu lat dwóch.

Senat zatwierdził poprzednie wyroki niższych instancyj co do Mrowińskiego i Fursowa, uchylił tylko wyrok co do Teglewa.

Petersburg 29 marca. *Nowoje Wremja* donosi, iż król serbski nie przybędzie na koronacyę.

Projektowane na lato w teatrze w Pawłowsku przedstawienia trupy polskiej nie przyjdą do skutku.

Petersburg 30 marca. Minister oświecenia Nicolai uzyskał na żądanie dymisyę. W jego miejsce wstępuje Delianow.

Paryż 30 marca. Komisya handlowa Izby deputowanych zatwierdziła ratyfikacyą austryacko-francuskiego traktatu handlowego. Komisya konkordatowa odrzuciła wniosek o rozdzieleniu kościoła od panstwa. Uchwaliła postarać się o środki prawne do przeprowadzenia reformy w stosunkach kościoła od państwa, aby położyć tamę nadużyciom duchowieństwa.

Konstantynopol, 30 marca. Nowikow wreczył Porcie w sprawie wynagrodzenia kosztów wojennych notę, w której uprasza jej o odpowiedź na kwestyę rękojmi, ponieważ już 14 dni upłynęło, a ambasador rosyjski żadnej jeszcze w tej mierze nie otrzymał odpowiedzi.

Kursa telegraficzne z d. 30 marca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75·55. Renta srebrna 76·20. Renta złota 93.45. Renta złota węgierska 118·70 Losy z r. 1860 129·40. Akcye banku narodowego 819— Akcye kredyt. 326.—. Londyn 120·—. Srebro —·— Napoleony 9·52. Lombardy 143 —. Losy z roku 1864 169·25. Akcye kolei Karola Ludw. 307·75. Akcye Lwow. Czerniow. 170·—. Akcye kol. węg. północnowschodn. 160·—. Akcye Anglo-Banku 129·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·— Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 141·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 208·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·— Marki 58·60. Ruble 120 25. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·— Akcye Siedmiogr. —. — N. Renta pap. 91·30.

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.